ROK III.

Nowemiasto, Pomorze.

Adres telegr.: Drwęca Nowemiasto-Pomorze.

Drwęca

Nr. 87.

Niedziela, 22. lipca 1923.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w środę, piątek i niedzielę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 2 500 mk. — — — — — z doręczeniem 2 600 mk. — — — — —

Cena pojedyńczego numeru 200 marek.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 300 mk., na stronie 3-łamowej 900 mk., w tekście na 2 i 3-ej stronie 2000 mk., na stronie 1 2500 mk., przed tekstem 3000 mk. — Ogłoszenia z Niemiec w walucie niemieckiej.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ w Nowemmieście.

Redaktor odpowiedzialny: M. Bogusławska w Nowemmieście.

CIĄGLE NARZEKANIA.

(Z gazety Kaszubskiej.)

Narzekamy wciąż! Narzekaliśmy na ciężkie czasy i bezradność socjalistycznego rządu Moraczewskiego, narzekaliśmy później na rząd lewicowy i narzekamy obecnie na rządy prawicowe, gdyż każda zmiana rządu zamiast nam przynieść polepszenie, przeciwnie, zaznaczała się spadkiem marki polskiej i wzrastającą drożyzną. Marka polska spadła dzisiaj tak nisko, że tysiączka ma akurat wartości 3 fenygów przedwojennych.

Ze biadamy na biedę, to moze i trochę słusznie choć czynimy to już więcej z przyzwyczajenia, jak z przekonania. Że zaś winimy o to rząd — to już nie słusznie, bo i najlepszy rząd z próznego nie naleje. Prawda, że nieudolność rządzących sfer wielce przyczynić się może do niepowodzenia w kraju i biedy. Większą winę ponosi społeczeństwo, bo nie daje tego rządowi, co mu koniecznie jest potrzebnem. A dać powinno i musi, bo wiecznie marek nowych drukowac nie będzie można.

Społeczeństwo — tj. my, bo my wszyscy je tworzymy — odpowiada zwykle rządowi, że dać tego wszystkiego nie może, co rząd wymaga, bo jest biedne, marka nasza nic nie warta itd.

A dlaczego społeczeństwo nie ma tyle, aby pokryć wszystkie wydatki rządu. Oto dla tego, że jest leniwe, że mu się pracować nie chce, że nie posiada dostatecznej liczby ludzi, którzyby świecili przykładem skrzętnej i mozolnej pracy i oszczędności.

Posłuchamy, co o tem pisze p. Dr. Józef Pollak w „Kur. Warsz.“:

„Otóż katastrofalny spadek marki polskiej ma swoje źródło, oprócz wielu, w pismach codziennych wymienianych przyczyn, ujętych pod partyjnym kątem widzenia danego pisma przedewszystkiem — w ogólnej niechęci do pracy. Rozhulała się żądza złota, rozpętały wszelakie namiętności, rozlały wzburzoną, potężną nawalnicą, która druzgoce i w zarodku niszczy wszelkie dobre poczynania, zmierzające do poprawy.

Nie okłamujmy się, lecz powiedzmy sobie otwarcie, że dziś nikomu nie chce się pracować, że każdy spycha z dnia na dzień i daje z siebie minimum (najmniej) wysiłków, a żąda maksimum (największych) dochodów. Całe społeczeństwo, pogrążone w gorączce giełdowo akcyjnej, wypadło z torów rzetelnej i uczciwej pracy i pędzi jak szalone za łatwym zyskiem, zdobytym za jaką bądź cenę, choćby z klęską i ruiną kraju.

Wywozić za granicę, co się da, ogołocić kraj ze wszystkiego, choćby jutro miał paść z nędzy i głodu, spekulować obcą walutą, z katastrofalną szkodą dla państwa — wszystko jedno! — byle zaspokoić rozszalałe namiętności, rzucić im żer! — niech co chce kosztuje! A kto płaci? — to już zgoła obojętne.

Oszaleli ludzie! Bawią się, tańczą, rzucają grosz bez rachuby; zatracili doszczętnie zmysł oszczędności, poczucie obowiązku, pracy, uczciwości i sumienności.

Rozpoczął się jakiś opętańczy taniec obłąkańców, których oślepił blask złota, a dźwięk jego pomięszał im zmysły.

Używać, szalec! — to dzisiaj hasło, w którego imię popełni się każde łajdactwo i każdą zbrodnię“.

Tyle p. Dr. Pollak. I czyż nie ma on racji, jeżeli wykazuje te błędy. Czyż dzisiaj myśli, ktoś o rzetelnej pracy? Tak, znajdą się jednostki, które rozumieją doskonale, że tylko usilną, rzetelną pracą można pomóc sobie i krajowi. Ale to są tylko jednostki, a pracować szczerze musi cały ogół, bo bez pracy, nie ma kołaczy.

Rozpatrzmy się tylko dobrze w koło siebie, przypatrzmy się swoim sąsiadom, robotnikom i służącym i porównajmy ich pracę teraźniejszą z pracą przedwojenną. Ta sam rola, co przed wojną, a jednak coraz mniej rodzi. Rodzi ona mniej, bo brak nam nawozów, nie możemy kupić nawozów, bo ziemia mniej rodzi i tak idzie w kółko lata całe. Ale zapominamy, że koniecznie trzeba rolę dobrze uprawić, tj. dobrze zorać, zbronować i co jej potrzeba zrobić. A tego wszystkiego nie bardzo dzisiaj doceniamy, bo pracując podczas najpilniejszych prac w polu krócej, jak przed wojną, spieszymy się z uprawą i wykonujemy órkę powierzchownie i nie uprawiamy roli należycie. Jak z rolą, tak i ze sprzętem żniwnym. Były w roku zeszłym żniwa z powodu deszczów bardzo uciążliwe, to prawda — ale właśnie dla tego powinniśmy byli z dni pogody korzystać i sprzątać bez oglądania się na zegarek, a tylko na słońce. Nie byłoby zboże porosło — nie byłoby go przez to mniej — i nie poszłoby było w cenie w górę — słowem chleb byłby tańszy, bo zboża byłoby więcej, a może i tyle, że jeszcze zagranicy sprzedawać byśmy byli mogli. Jak z pracą na roli, tak się też ma z pracą przy warsztacie rzemieślniczym. Kowal i ślusarz kupują drogo żelazo do przeróbki, bo górnik i hutnik, który go dostarcza, krócej pracuje i nie tak wydajnie, jak przedtem — więc żelazo wobec tego droższe być musi. Kowal znów, kupując potrzebny materjał drożej i sam też pracując mniej jak przed wojną, oblicza swoją pracę drożej, co razem z żelazem czyni kolosalne dziś sumy, na które każdy rolnik się uskarża. Ale na to nie ma na razie innej rady, bo wszyscy chcemy żyć, a każde podwyższenie cen za chleb, lub inną żywność, wywołuje zwyżkę cen robocizny.

Więc jaka jest rada, aby złemu zapobiedz i doprowadzić do normalnych stosunków? Jedna tylko: pracować usilnie i szczerze od rana do wieczora, aby tyle wyprodukować, by nietylko starczyło na własne potrzeby, ale aby jeszcze z tego pozostało tyle, żeby przynajmniej znaczną część produkcji było można sprzedawać zagranicy, nie za jeszcze mniej wartościowe marki niemieckie, ale za złote polskie. Wtenczas dopiero zasilimy skarb państwa, skręcimy kark drożyźnie i powrócimy do normalnych stosunków.

Szkolnictwo niemieckie w Polsce.

W numerze 4 5 „Strażnicy Zachodniej“, miesięczniku, wychodzącym w Poznaniu, dano odprawę posłowi Spickermanowi, z której odpis na tem miejscu umieszczamy:

W mowie programowej w Sejmie poczynił dnia 23 stycznia br. poseł Spickerman ciężkie, acz ogólnikowe tylko zarzuty rządowi polskiemu, że „robi się wszystko, by zniszczyć szkoły niemieckie“.

1) Zarzuty te są nieusprawiedliwione i nieprawdziwe. Dowodem na to choćby same liczby publicznych szkół niemieckich, istniejących na początku roku bieżącego. I tak, było niemieckich publicznych szkół powszechnych w Województwie Poznańskiem 729, w Pomorskiem 335; niemieckich prywatnych szkół powszechnych w Poznańskiem 15, na Pomorzu 11; prywatnych szkół średnich w Poznańskiem 23. i na Pomorzu 9; Liczby te dowodzą, że traktatowi i konstytucji stało się zadość.

2) We wszystkich szkołach niemieckich nauczycielami są z reguły Niemcy. Język niemiecki jest w nich językiem nauczania we wszystkich przedmiotach szkolnych. Języka polskiego udziela się tylko w kilku lekcjach tygodniowo, i to tylko w oddziałach średnich i wyższych. Władze szkolne polskie nie męczą małych dzieci niemieckich nauką obcego języka, jak to czyniły za czasow niewoli władze niemieckie wobec dzieci polskich.

3) Oczywiście, iż nie uznaje się u nas potrzeby nauczania publicznego dzieci optantów i obcokrajowych Niemców, bo na ich naukę skarb polski łożyć nie ma żadnego obowiązku. Niemcy natomiast w swe statystyki tendencyjnie wliczają te dzieci, chcąc wykazać, ile to niemieckich dzieci nie ma uszkolenia.

4) Niesłuszne i nieprawdziwe jest dalsze twierdzenie p. posła Spickermana, że „aby się pozbyć doświadczonego niemieckiego personelu, zażądano od nauczycielstwa znajomości języka polskiego w tak krótkim czasie, iż wykonanie tego było wprost niemożliwe“.

Otóż faktem jest, że nauczycielom Niemcom dano na to „czas długi“ dostatecznie; bo dopiero po 4 latach od przejścia włady w ręce polskie zażądano od nauczycieli dowodu znajomości języka polskiego, a do dzisiaj jeszcze pewna liczba nauczycieli egzaminu tego nie zdała. Przecież nietylko w rządowym, lecz także we własnym interesie nauczycieli niemieckich leży, aby rozumieli po polsku i mogli sami w swych szkołach nauczać teraz już obowiązkowych kilku lekcyj języka polskiego.

Z powodu braku znajomości języka polskiego dotąd żaden z nauczycieli niemieckich nie postradał uposażenia.

5) Jeżeli zaś nauczyciele niemieccy opuścili szkoły, to stało się to w roku 1920, gdy 700 z nich nie chciało złożyć przysięgi urzędowej i w roku 1921, gdy 200 optowało na rzecz Niemiec. Poszli oni wszyscy, mając zapewnione w Niemczech pięcioletnie pobory. Nauczyciele zaś którzy pozostali, mają przez rząd pruski zapewnione w Niemczech utrzymanie wzgl. emeryturę na przypadek, gdyby dla swej „niemieckości“, mieli być z Polski usunięci. Warto jeszcze zaznaczyć, że ci sami urzędujący u nas nauczyciele niemieccy czują się podziś dzień w dużej zależności od Berlina, na który, jak to ujawniła niedoszła w styczniu „Padagogische Woche“ dziwnie chętnie się oglądają.

Artykuł 94 konstytucji naszej mówi, że każdy obywatel ma obowiązek wychowania swych dzieci na prawych obywateli Ojczyzny. To samo odnieść trzeba także do nauczycieli jako par excellence wychowawców młodzieży. Nie mogły więc polskie władze zasadniczo na to pozwolić, aby osoby odmawiające przysięgi na prawomyślność wobec Polski lub przyjmujące poddaństwo obce, nadal wychowywały przyszłych obywateli choć niemieckiego języka) polskich. Nikt chyba nie będzie śmiał twierdzić,

że Niemiec, czujący się poddanym obcym, zabezpieczony pozatem u rządu niemieckiego, zechce wpajać w serce swych wychowanków szczerą miłość i poświęcenie dla polskiej Ojczyzny!

6) Tutejszym niemieckim siłom pomocniczym nauczycielskim nigdzie nie „odmawia się prawa nauczania", jak twierdzi poseł Spickerman, jeżeli wypełnili przepisane warunki na równi z polskiemi siłami pomocniczemi. Lecz Niemcy żądają i w tym wypadku nadmiernych uwzględnień ponad ogólne zasady, ponad przepisy i literę praw, choćby własnych. Że zaś władze polskie z rzadką bezstronnością starają się o oświatę dla swych obywateli narodowości niemieckiej, tego dobitnym dowodem jest istnienie rządowych seminarjów nauczycielskich dla Niemców, gdzie kształcą się przyszli polscy nauczyciele pochodzenia niemieckiego.

7) Podobnie ma się rzecz co do ilości dzieci w szkole. Niemcy chcą nawet dla drobnych ilości (12—20) swych dzieci po wsiach własne mieć szkoły publiczne i nauczycieli, bez względu, oczywista, na wydatki, na jakieby w ten sposób nasz skarb narazili. Polskie dzieci uczą się w przepełnionych klasach: nauczyciele polscy upadają pod ciężarem pracy, — lecz to panom z obozu niemieckiego jest obojętne, wobec tego, że i tu chcą być uprzywilejowanymi w stosunku do polskich współobywateli.

Tr ścią i aż nadto zrozumiałem sensem krzykliwych skarg niemieckich, to prosty fakt, że Niemcy dążą do tego, aby podczas „sezonu" polskiego na naszych kresach jak najmniej stracić ze swego stanu posiadania, choćby to było ze szkodą ogółu, gdyż mają wciąż nadzieję, że nastąpi jeszcze zlanie się z dawnym „Vaterlandem".

8) Obywatelom naszym niemieckim należy się skromna rada, aby co do szkolnictwa w własnym interesie lepiej żadnych kwestyj nie podnosili!

Wiadomo, że rząd nasz dał im u nas więcej, niż to, do czego traktaty go obowiązują. Niemcy nasi mają wielką liczbę szkół i nauczycieli prawdziwie niemieckich. Wyzyskują i wykonują bardzo zręcznie przez swe organizacje i z wielkim nakładem sił i zasobów prawo zakładania, utrzymując z wewnątrz i z zewnątrz wystarczające na swe szkolnictwo i nauczycielstwo zasiłki.

Czyż taką swobodą cieszą się ich szkoły — w innych państwach, np. Czechosłowacji (gdzie w niektórych powiatach do 20 proc. szkół niemieckich wcale się nie uznaje), w Rumunji (gdzie im odebrano autonomję), w południowym Tyrolu (gdzie ich pierwsze zapędy ukrócono), w Argentynie, Bryzylji lub Ameryce północnej?

Wszędzie krępowani są oni — i słuszna — wymaganiami języka krajowego, dla którego większą część lekcyj szkolnych zastrzeżono. Nigdzie poza własnym krajem Niemcy w swych szkołach nie doznają tyle swobody, co w Polsce. Czy ta nasza liberalność i dobroduszność wyjdzie Polsce na korzyść! Czy wychowane w tych szkołach pokolenie stanie się prawymi i ofiarnymi obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej? — Bardzo wątpimy.

Polityka

Gdyby Niemcy byli zwyciężyli.

W zeszłym miesiącu wyszła w Niemczech, książka, która obudzi interes także poza granicami ojczyzny Hindenburgów. Jest nią dzieło zbiorowe Holbinga, poświęcone katastrofie niemieckiej w roku 1918, w którem umieszczono dotychczas nieopublikowane nigdzie dokumenty nader ważne, dotyczące warunków pokoju, Opracował je Ludendorf w czasie, gdy armja niemiecka znajdowała się w zwycięskim pochodzie w głąb Francji, a więc w czerwcu w r. 1917.

Jak Niemcy zamyślali ugruntować ponowanie swoje w Europie?

Otoż Rosja miała odstąpić im Kurlandji i Estonji. Do Prus miała być przyłączona większa połowa Polski Kongresowej. O Francji także nie zapomniano. Do Niemiec miały należeć zienie po obu stronach Mozy. Tym sposobem miałyby zaszczyt zostać miastami niemieckiemi: Liege, Namur, Verdun, Nancy, Toul.

Aby Belgję ukarać miała ona podlegać ścisłej kontroli Niemiec. Niezależność tego państwa, przestałaby istnieć. Oprócz tego miały wojska niemieckie zająć całe pobrzeże północnej Belgji, gdyby się nie powiodło wypędzić Francuzów z departamentów północnych.

> ## Do naszych Czytelników.
>
> W ostatnim czasie przedstawiliśmy szczegółowo fatalny stan gospodarczy wydawnictw polskich, spowodowany niebywałem nagłem podniesieniem cen papieru o 100%. Fakt ten, przed którym wydawnictwa, pomimo usilnych zabiegów, nie zdołały się obronić, wraz z równoczesnym stałym poważnym wzrostem cen robocizny — powoduje konieczność odpowiedniego podniesienia cen zarówno książek, jak i wszystkich pism perjodycznych i dzienników.
>
> Wydawnictwa polskie, walczące stale i nawołujące do walki z drożyzną, które zresztą nietylko ze względów idejowych, ale nawet we własnym interesie dążyć muszą do możliwie najniższego normowania cen zwlaszcza dzienników, celem udostępnienia ich jaknajszerszym, najmniej zamożnym warstwom, przystąpiły do obecnego znaczniejszego podwyższenia cen dzienników, zniewolone do tego nieprzepartą koniecznością utrzymania warsztatów pracy i zachwianych w swym bycie placówek kulturalnych.
>
> Jesteśmy przekonani, że szerokie koła czytelników zrozumieją tę konieczność i przymusowe położenie wydawnictw.
>
> **Związek Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.**

Nie zapomniano także o państwach, które z sympatji rasowej dla Niemiec zachowały neutralność. Tak Holandja miała być przyłączona do Niemiec w charakterze sojusznika stałego, za co Niemcy odstąpiłyby jej wspaniałomyślnie pewne kolonje angielskie. Nie ulega wątpliwości, że ten sojusz przemieniłby się wkrótce w stosunek, w jakim pozostawały królestwa bawarskie i saskie do Niemiec. Kolonje miały Niemcy otrzymać rozległe

Anglja miała Niemcom dać 6 miljaroów funtów szterlingów, — Francja 8 miljardów funtów szterlingów.

Ludendorf sądził. że te warunki były bardzo skromne.

O utworzeniu Polski, o jakichkolwiek ustępstwach dla Polaków nie było mowy. Niemcy, nie chcąc zrażać do siebia Rosji, gotowe były resztę ziem polskich jej pozostawić.

Cóż byłoby się wówczas stało przyjaciołmi państw centralnych w Polsce? Jakiego byliby doznawali uczucia ci, którzy po stronie Niemiec i Austrji krew przelewali? — Znając Niemców lepiej nie łudziliśmy się ani na chwilę co do ich planu wobec Polski.

O przyczynach spadku marki.

„Goniec Krakowski" podaje wywiad z b. prezesem P. K. O. p. Hubertem Lindem, obecnym ministrem skarbu, w sprawie spadku marki polskiej oraz środków zaradczych. P. Linde w tej sprawie taką wyraził opinję:

Istota przyczyny spadku marki leży w niemożności zrównania budżetu państwa. Teoretyczne rozważania pozwalają stwierdzić, iż dotąd dopóki skarb państwa wydatków swych nie będzie mógł pokrywać z wpływów, stabilizacja ostateczna marki polskiej nastąpić nie może. Za zjawiska potęgujące spadek marki, uważam pewne faktyczne aczkolwiek niemożliwe do usunięcia, związanie losów marki polskiej z marką niemiecką i nadmiernie wybujałą na naszym gruncie spekulację walutową.

Są to czynniki drugorzędne ale wywierające zgubny wpływ ua naszą walutę.

Jako środki zarządcze, które stosowane być mogą jedynie przez społeczeństwo, wskazać należy rozpowszechnienie obrotów bezgotowkowych, co nasuwa konieczność rychłego wprowadzenia nstawodawstwa czekowego.

Rewizje na granicy polsko-gdańskiej.

Zbyt ostre rewizje, stosowane dotychczas w Tczewie i na granicy polsko gdańskiej, były wynikiem niezrozumienia przez miejscowe organy wykonawcze treści rozporządzenia, wydanego w tej sprawie przez Ministerstwo Skarku. Obecnie Ministerstwo skarbu poczyniło szereg zarządzeń zamierzających do ułatwienia przejazdu obywatelom polskim, udającym się nad morze. Między innymi wyjaśniono posterunkom granicznym, że zarządzenie Ministerstwa Skarbu winno być stosowane tylko względem osób podejrzanych. Wskutek tego telegraficznego wyjaśnienia, jak donoszą z Tczewa, niewłaściwe utrudnienia zostały uchylone,

Wyniki zjazdu Bałtyckiego.

Wiceminister Spraw Zagranicznych p. Strasburgier, po powrocie z Rygi udzielił przedstawicielowi Ajencji Wschodniej następujących wyjaśnień:

W lipcu 1921-go odbył się w Halsingforsie pierwszy zjazd Ministrów Spraw Zagran. Polski i Państw Bałtyckich, na którym m. in. postanowiono w uznaniu pożyteczności tego rodzaju spotkań odbywać takie zjazdy co kilka miesięcy. W wykonaniu tego postanowienia odbyły się zjazdy: Warszawski (marzec 1922r.) i rawelski (październik tegoż roku) a w dniach 9, 10 i 11-tym b. m. czwarty zjazd w Rydze. Ze względu na swoją politykę w stosunku do Polski Litwa w żadnym z tych zjazdów udziału nie brała. Główne cele ostatniego zjazdu były takie same jak te, które przyświecały zjazdom poprzednim. Mianowicie chodziło w pierwszym rzędzie o zbliżenie się państw, biorących udział w zjeździe na gruncie właściwych intencyj pokojowych i dążenia do odbudowy życia gospodarczego. W związku z powyższym umówiono szereg zagadnień, dotyczących stosunków między reprezentowanemi na zjeździe państwami oraz wspólnego

---

MARJA BOGUSŁAWSKA.

Biały Dwór nad Stochodem.

9) **Powieść na tle wypadków 1917 i 1920 r.**

Rozległ się wybuch śmiechu, wyraźnie z młodych ust wypływający. Graf von Tiefenberg-Elsenfeld rozumiał po polsku; majątek jego rodziców znajdował się w Poznańskiem, a młodym chłopcem kochał się z pewną wzajemnością w młodej panience z Podola, nie umiejącej słowa po niemiecku, którą był poznał w Sobotach. Obrócił się mocno urażony i spostrzegł w bocznem oknie dwie głowy kobiece, z których jedna o jasno blond gładko przyczesanych włosach odcinała się wyraźnie od ciemnej głębi pokoju. Jednym susem znalazł się pod oknem, ale głowy już znikły.

— Nie u c z e k a c z piękne panny, ja nię warjat, ja gada z sobą, jak ja roztargany, * albo rozwydrzony, *² ale ja kocha piękne panny!

Za oknem rozległ się śmiech i jednocześnie posypały się na jego głowę łupiny orzechów i obierzyny jabłek. W tej że chwili rozległ się surowy głos kobiecy:

— Co robisz, Nastusiu, rozzuchwalasz tylko takiego głupca.

Graf Otto wsparł się na parapecie okna i zręcznym, gimnastycznym ruchem wciągnął się do połowy ciała, z zamiarem wskoczenia do pokoju, ale dostał w nos ramą pociągniętego gwałtownie okna tak silnie, że aż mu się czarno zrobiło w oczach, wobec czego opuścił się na ziemię. Przez chwilę czmychał nosem, podejrzywając, że krew nim popłynie, potem, klnąc wcale nie poetycznie, biegł według domu ku drzwiom, któremu postanowił za wszelką cenę dostać się do zuchwałych i ukarać je ną swój sposób. Nagle stanął jak wryty. Drzwi, ku którym zmierzał otwarły się szeroko i na ciemnym tle wnętrza zarysowała się biała postać młodej dziewczyny. Nie odróżniał jej twarzy, a jednak był przekonany że nie była to jedna z tych dziewcząt, które przed chwilą widział w oknie, z rysów i tonu tamtych zgodywał dziewczęta służebne, tu sunęła przed nim panienka wykwitna w każdym celu: świadczyła o tem drobna i pięknie obuta noga, zarys bioder, opuszczenie ramion, a przedewszystkiem królewski gest z jakim uniosła głowę i wyciągnąwszy wysmukłą szyję usiłowała widocznie dopatrzyć się czegoś w ciemnościach. Graf Otto zapragnął zniknąć, bodaj zrobić się niewidzialnym, byle nie spłoszyć niezwykłe go zjawiska. Przycisnął się do pnia starej, rozłożystej lipy i dopiął swego: panienka, po chwilowem wahaniu zstąpiła ze schodów, szła prosto ku niemu i minęła go, pozwalając w ostatniej chwili spojrzeć sobie w twarz, o rysach drobnych, otoczoną, wieńcem ciemnych podwójnych warkoczy. Minęła go, a on po kilku chwilach ruszył za nią i cieszył oczy tą piękną sylwetkę. upajał nerwy rytmiką jej ruchów każących zgodywać istotę jędrną, silną i dobrze zbudowaną.

Nagle z okien domu rozległo się wołanie:

— Ewuniu! Ewuniu!

Przystanęła, odwracając ku niemu profil i rzuciła niecierpliwe pytanie:

— Czego chcesz?

— Ciocia kazała, żebyś wróciła do domu.

— Ja będę tu blisko, w altanie.

— Ciocia radzi, żebyśmy nie wychodziły z domu, póki oni tu są.

— Nie bój się, Zochno, niedługo ona będzie sama!

Rozległ się dwugłos śmiechu.

— Wesołej zabawy, Ewulka!

Niecierpliwie ruszyła ramionami i weszła do altanki, otulonej w miękie zwoje klimatisu. Otto widział jak zasiadła na ławeczce i rozchyliwszy zieleń zwróciła twarz w stronę zabudowań gospodarczych.

— Dobrywieczór! zahazardował oficer.

Krzyknęła, porwała się z miejsca i rzuciła do ucieczki, ale zagrodził jej drogę w wąskiem wyjściu altanki.

— Proszę mnie puścić! zawołała drżącym głosem.

Ujął jej rękę, pomimo protestów, usiłując spojrzeć w jej twarz, którą z widocznym wstrętem odwracała od niego i zaczął głosem miękim już w niemieckim języku:

— Skąd to drżenie i obawa? Jak wrzący potok ku spokojnej rzece płynąłem ku tobie.

— Proszę mnie puścić! nie znam pana!

— Prawda powinienem był zacząć od przedstawienia; jestem hrabia Kurt Wilhelm Otto von Tiefenberg-Elsenfeld, porucznik wojsk cesarsko niemieckich, kawaler żelaznego krzyża.

— Proszę mnie puścić!

— Jestem gościem państwa, niegrzecznie jest tak szorstko odpowiadać na moją prezentację i usilną chęć przedstawienia pani gotowości mej służby.

— Ja muszę wracać do domu, przez łzy odezwała się Ewunia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* roztargniony *² rozdrażniony

ich stanowiska wobec niektórych bieżących kwestyj polityki europejskiej, przedmiotem obrad były:

1) rezultaty dotychczawych konferencyj Polski Państw Bałtyckich.
2) uzgodnienie postępowania tych państw na terenie Ligi Narodów.
3) Zagadnienia gospodarczo-prawne jak traktaty handlowe pomiędzy państwami biorącemi udział w zjeździe, udogodnienia komunikacyjne, umowy o pomocy prawnej itp.

Wnioski te i konkluzje mają być natychmiast po rozpatrzeniu ich przez odnośne Rządy przedmiotem ostatecznej wymiany zdań pomiędzy Finlandją, Estonją, Łotwą a Polską. Nastrój wzajemnego zaufania, w jakiem toczyły się obrady. rokuje jaknajlepsze nadzieje dalszego zbliżenia się Polski i Państw Bałtyckich.

Przeszłość dygnitarzy bolszewickich.

W archiwach byłej „Ochrany" rosyjskiej, zgromadzone jeszcze przez wysokiego komisarza politycznego rządu prowizorycznego, socjalistę Swatikowa, znajdują się dokumenty stwierdzające, że przyszli szefowie bolszewizmu (Lenin, Zinowjew, Trocki itp.) na kilka lat przed wojną pozostawali w stosunkach z władzami tych państw, które w 1914 r. wypowiedziały wojnę Rosji. Pomiędzy tymi dokumentami znajduje się jeden, w którym mowa o działalności Trockiego w Austrji, w której stolicy osiadł w lutym 1911 r.

Trocki redaguje w Wiedniu pismo p. t. „Prawda" które rozpowszechniane jest przez niejakiego Branda, kierownika „Księgarni ludowej', („Volksbuchhandlung"). będącego agentem policji politycznej austryjackiej.

„Bronstein — głosi cytowany dokument — staje się sam agentem służby politycznej w październiku 1911 r. i pobiera 200 koron miesięcznie. Idzie on tu ręka w rękę z Rakowskim (dzisiejszym szefem rządu sowieckiego na Ukrainie), który był jednym z główniejszych agentów policji politycznej austrjackiej na Bałkanach. Bronstein pozostawał na stanowisku agenta do 6. listopada 1914 r. do czasu słowem, kiedy rząd austrjacki wysłał go do Paryża. Należy zaznaczyć, że mógł on przebywać w Wiedniu przez trzy miesiące po wypowiedzeniu wojny, nie będąc przez nikogo niepokojonym, chociaż był poddanym rosyjskim.

Od 20. listopada 1014 r. Trocki przybywa w Paryżu, gdzie staje na czele defetystów rosyjskich i francuskich. W Paryżu zakłada Trocki pismo: „Nasze słowo", organ pokoju za wszelką cenę, w którym często broni Austrję. Patrzał na to cierpliwie rząd francuski, dopiero bowiem w listopadzie 1916 r. „Nasze Słowo" zostało zawieszone, Trocki zaś wydalony z granic Francji. Szwajcarja i Hiszpanja nie chciała go przyjąć, udał się więc do Stanów Zjednoczonych. W chwili przybycia do Madrytu, posiadał Trocki 15 franków, dodać przytem trzeba że pismo wydawane przez niego w Paryżu było subwencjon. przez Rakowskiego i Parvus'a, słowem przez agentów austrjackoniemieckich.

Oto parę faktów z „bajecznej" karjery jednego z wodzów Rosji sowieckiej.

W "Gazecie Warszawskiej" czytamy:

Publicysta rosyjski Grzegorz Aleksiński, niegdyś socjalistyczny poseł do Dumy, w książce swojej p.t. "Od caryzmu do komunizmu" (świeżo wydana w Paryżu po francusku "Du Tsarisme au Communisme") przytacza dowody na to, że Trocki Bronstein służył także Austrji, jako agent policji austrjackiej

Oszczędności obrońców „proletarjatu".

Jak stwierdzono, rozmaici dygnitarze sowieccy posiadają w bankach berlińskich przeszło 850 skrytek bankowych (safesów) dla przechowywania należących do nich kosztowności. Wyżsi dygnitarze sowiecy posiadają po kilka safesów jednocześnie.

Więc opłaciło im się bronić „proletarjatu" rosyjskiego.

Wiadomości z kraju i z miasta.

Nowemiasto, dnia 21 lipca 1923.

Kalendarzyk, 21. lipca, Sobota Praksedy P. M, Wikt.
22. lipca, Niedziela 9 po Św. Marji Magd
23. lipca, Poniedziałek Apolinar. B M Teof.

Wschód słońca g. 319 m — Zachód słońca g. 8—00 m.

— **Na kuchnię ubogich** złożyli Panowie B. i i K. z Nowegomiasta 100,000 w red. „Drwęcy".

— **Baczność górnicy i robotnicy!** Następny wyjazd górników i robotników do prac w kopalniach francuskich nastąpi dnia 26 lipca br. z Nowegomiasta do Poznania, skąd po zbadaniu lekarskim nastąpi wyjazd do Francji. Bezrobotni górnicy i robotnicy mający zamiar wyjechać do Francji, winni się zgłosić w biurze tut. Urzędu w Starostwie p. 12. do dnia 26 lipca br. celem zarejestrowania się na wyjazd. Do wyjazdu nie zbędnym jest: 1) Wykaz osobisty, 2) Poświadczenie moralności, 3) papiery wojskowe, 4) odmeldowanie policyjne. Górników przyjmuje się do transportu bez ograniczenia, zaś robotników 50% podług górników.

— **Zalew Pomorza przez żydostwo.** W powiecie kartuskim na Pomorzu trzy majątki ziemskie: Mestwin (Emilienhof), 990 m., folwark Golub 275 m. oraz 300 morgowy folwark Knapowo, kupili żydzi. Ludność miejscowa, niezadowolona z takich gości, dziwi się, że władze dały im przewłaszczenie. Dzielni Kaszubi liczą na to, że może ich starosta potrafi swoim wpływem zapobiedz dalszemu napływowi niepożądanego żywiołu.

Z Chojnic donoszą także, że w okolicy kupił żyd resztówkę Pawłówek wraz z cegielnią i młynem.

Należałoby piętnować wszelkie fakta, czy to sprzedaży w ręce żydowskie, czy też tolerowania takiego występku przeciwko polskiemu społeczeństwu, aby uchronić naszą jedynie czystą narodowościową dzielnicę od zaśmiecenia niepożądanym żywiołem semickim.

— **Z teatru Miejskiego w Toruniu.** Po ukończeniu cyklu operowego na repertuar Teatru Miejskiego wejdą, poczynając od 21 i 22. lipca dwie wyborne jednoaktówki: „Złoty Cielec" Dobrzańskiego i „Komedja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą" niezrównanego humorysty angielskiego Marka Twaina.

— **Jak się przemyca tytoń z Gdańska.** Policja przytrzymała pewnego dnia na ulicy dwóch ludzi, którzy nieśli trzy walizki, zapełnione szczelnie, jak się okazało, tytuniem rosyjskim (ogółem 115 paczek), przewiezionym drogą kontrabandy z Gdańska. Zatrzymanymi byli: Józef Skowroński, uprzątacz wagonów sypialnych i Juljan Duczek, bez zajęcia, b. uprzątacz wagonów.

Z powodu tego odkrycia dokonano rewizji w wagonie sypialnym i w mieszkaniach: Skowrońskiego przy ul. Oświecimskiej nr. 4. Duczka przy ul. Chmielnej nr. 62, oraz w mieszkaniu konduktora tego wagonu Jana Mroczka przy ul. Nowy Świat nr. 15. Wszędzie znaleziono większe zapasy tytoniu i papierosów, oczywiście bez banderoli skarbowej, gdyż przewiezione drogą kontrabandy. Dochodzenie ustaliło, że wszyscy wspomiani już od dłuższego czasu zajmowai się systematycznie kontrabandą, przewożąc tytoń i papierosy w wagonie pod łóżkami lub materacami i tym sposobem skarb państwa ponosi znaczne straty.

Z decyzji sędziego śledczego aresztowanych zwolniono za kaucją po miljonie marek, tytoń i papierosy zaś wagi ogólnej kilku pudów skonfiskowano.

Przyjechał z Łowicza przednik policji, delegowany do wyśledzenia odbiorcy 2 otoman i 4 maszyn do szycia, wysłanych z Gdańska. Przodownik zgłosił się do kierownika posterunku policyjnego na dworcu głownym i po uzyskaniu pomocy, roztoczył dozór. Odbiorcy istotnie się zgłosili i na dwóch wózkach powieźli bagaż w strone pl. Grzybowskiego. Okazało się, że towar złożono w składzie żelaza Gabryela Rozena w podwórzu na pl. Grzybowskim nr. 12. Tam dopiero weszli policjanci i stwierdzili, że otomany zamiast włosiem, wypchane były tytoniem rosyjskim. W czterech maszynach do szycia, po zdjęciu wierzchniego pudełka, znaleziono zamiast główek maszyn — również tytoń. Tym sposobem przeszmuglowano z Gdańska kilka pudów tytoniu bez banderoli miejskiej i skarbowej. Widząc, że policjanci zdemaskowali kontrabandę, Lewek Rozen, brat właściciela składu, po porozumieniu się z Abramem, Barabanem z ul. Wileńskej nr. 7, na którego była adresowana przesyłka, wręczyli policjantom 3 miljony marek łapówki, aby tylko sprawę zatuszowali. Policjańci wzięli pieniądze, lecz polecili wózkażom zawieźć towar z powrotem na stację towarową, gdzie złożyli na posterunku policyjnym oraz do złożonego raportu załączyli powyższą łapówkę.

W sprawie tej aresztowano: Lewka Rozena i Abrama Barabana. Tytoń będzie skonfiskowany na rzecz skarbu państwa. Zaznaczyć należy, że w wspomnianym składzie żelaza znaleziono jeszcze cztery takie otomany, tj. wewnętrz puste, lecz resztki tytoniu znalezione tam wskazują, że i one służyły do masowego przewożenia kontrabandy.

— **Ku rozwadze rolników powiatu.** Wobec nadzwyczajnej drożyzny żelaznej i cen lubownieczych, jakie pobierali kupcy od rolników za sprzęty gospodarcze, powstała myśl samoobrony i założono w Nowemmieście filję Stowarzyszenia Rolniczo Handlowego, aby wspólnym kapitałem i kredytem z zebranych udziałów być w możności zakupywać hurtownie i przez to taniej sprzedawać i zmusić naturalnym biegiem rzeczy kupców także do tańszej sprzedaży. Lecz każdy początek jest trudny. Były trudności z nabyciem odpowiednich lokali oprócz wiele innych, a przedewszystkiem centralne Stowarzyszenie w Toruniu po części dla braku funduszów po części dla nieznajomości stosunków miejscowych nie dostarczyło naszej filii odpowiednich materyałów, i były rozmaite skargi słuszne, że filia niefunkcjonuje, jak się należy. To spowodowało do pertraktacji z Centralą, w której przyszło do ugody postawiającej Filji pewną samodzielność. Tymczasem przy reorganizacji w Centrali Poznańskiej stawiono Filji tutejszej warunek, że albo znów będziemy we wszystkiem zależni, albo musimy wszystko oddać względnie spłacić. Wszelkie przedstawienia, żeby zostawić Filji dotychczasową miarę samodzielności, rozwiały się o stanowczy opór ze strony Centrali. Chociaż Filia nie uważa natychmiastowego spłacenia towarów za prawne, boć ugody tak bez wszystkiego jedna strona samodzielnie łamać nie może, to jednakowoż przy oporze Centrali na dłuższy czas wspólnie pracowaćby nie można. Po dotychczasowych doświadczeniach jest Rada Nadzorcza Filji przekonana, że funkcjonowanie Filji, póki będzie zupełnie zależną, zawsze kuleć będzie, a przedewszystkiem towary będą stosunkowo też drogie, bo administracja Toruńska za wysokie sumy pochłania. W dotychczasowych warunkach majątkowych Stow. R. H. w Nowemmieście bez Centrali w Toruniu istnieć nie może, ale od rolników powiatu zupełnie zależy, aby się odpowiednie kapitały znalazły. Na Walnem Zebraniu naszego Stowarzyszenia z d. 13. t. m. uchwalono, aby wezwać rolników powiatu na złożenie udziałów w wysokości jednego centnara żyta z każdych 50 morgów. To może każdy rolnik uczynić, a tedy będzie Stowarzyszenie w możności bez kłopotów interes prowadzić, a pieniądze i zyski zostaną w naszych kieszeniach. Poddaję powyższe pod rozwagę naszych prezesów kołek rolniczych, ale rzecz nagli i powinna być załatwiona do 15. września.

Rolnik.

* **Brodnica.** „Gazeta Michałowska" z czasu wystawy rolniczo-przemysłowej pisze: Są lokale w których goście przyjmowani byli gościnnie i za ceny umiarkowane i właśnie te lokale niech sobie nie biorą do serca uwag i krytyki pokątnika, ale lokale, które w rzeczywistości zasłużyły na to, by je wymienić, a chociaż tego na razie zaniechamy, niechaj im posłuży przysłowie: „gdy się uderzy w stół to się nożyce odezwą", i niechaj uderzą się w piersi, mówiąc: „mea culpa."

Przykład: jeden z lokali naszych w tej stronie miasta, która się już do Rypina należy, pozwolił sobie pobrać za skromny obiadek przy szklance piwa od towarzystwa składającego się z sześciu osób ni mniej ni więcej tylko 450,000 marek. Ot! toć to jeszcze nie 100,000 od osoby powie niezawodnie niejeden z czytających, wszak gdzieindziej brano za obiad, którego nikt wnet nie widział z napojami 100,000 marek. To już rzecz lekkomyślnych mieszkańców miasta, niech sami osądzą i będą za to odpowiedzialni.

Za jednę noc przespaną w hotelu kazano sobie płacić po większych miastach cenę 12 do 15,000 marek i to już w hotelach pierwszorzędnych. Co się działo u nas w Brodnicy? Nie wymienię chwilowo hotelu, wymienię tylko nazwisko; pan Kornaszewski z Starogardu — zapłacił wyraźnie za jednę noc przespaną w hotelu w czasie Wystawyw Brodnicy, cenę 120,000 marek-

Pokątnik sam przyszedł w stan powątpienia i stwierdził, że to niezawodnie jakaś zaszła zmyłka i cena ta miała być pobraną za inny numer pokoju pod nazwą: „w towarzystwie lecz zmyłki te zachodziły tak często, że o nich nawet wspomieć nie można zabrakłoby na ich opisywanie tak drogiego papieru.

** **Lwów.** (Kopalnia ofiarą pioruna.) W okolicy Sanoka szalała w tych dniach przez czas dłuższy wielka burza. W czasie burzy jeden z piorunów we wsi Potok uderzył w szyb kopalni należący do spółki „Angerman i Ulman". Szyb spłonął doszczętnie. — Szkoda wyrządzona wynosi około pół miljarda marek. Prawie równocześnie inny piorun we wsi Winnica uderzył w szyb koncernu naftowego Dąbrowa, który również spłonął. Szkoda wynosi pół miljarda marek. W obu wypadkach ofiar w ludziach nie było.

Rozmaitości.

** **Urządzanie stucznego deszczu stało się możliwe.** Czy można robić deszcz? Tak ale naturalnie nie można robić deszczu, jeżeli niema chmur. Ale nawet jeżeli są chmury, trzeba często specjalnych urządzeń, aby zmusić chmury do oddania wody w postaci deszczu, ponieważ chmura składa się z minimalnych drobinek deszczu czyli wody, oddzielonych od siebie ściśnionem powietrzem, na podobieństwo baniek mydlanych. Jeżeli się do tych drobinek doprowadzi elektryczność, to wartość ściśnionego powietrza znika, drobiny wody się łączą i powstaje deszcz. O tem wiedziano już dawno, ale sposób doprowadzenia elektryczności do drobinek został dopiero teraz wynaleziony przez amerykańskiego profesora uniwersytetu w Haward dr. Schaaffego. Metoda polega na tem, że drobny piasek przepuszcza się przez rurkę, przez którą przechodzi prąd o napięciu 15 tysięcy wolt. Naelektryzowany w ten sposób piasek wysypuje aeroplan z góry na chmury, wywodując w ten sposób połączenie się drobin wodnych w górnych jej warstwach, a przelatujące przez dolne jej warstwy krople deszczu wywołują już dalsze skraplanie się. Próby przeprowadzone pod nadzorem wymienionego profesora wykazały, że zdołano za pomocą tego systemu powiększyć ilość opadów w niektórych okolicach z 11 cali na 22 cale rocznie. Amerykańskie władze wojskowe chcą wyzyskać wynalazek do usuwania mgieł i przeprowadzone próby dały znakomite rezultaty.

** **Podróż do Ameryki w 24-ech godzinach.** Z Londynu donoszą, że w tamtejszych rządowych warsztatach budowy samolotów rozpoczęto budowę dwóch maszyn, które będą służyły do przewozu pasażerów i za pomocą których będzie można — prawdopodobnie — odbyć podróż z Anglji do Stanów Zjednoczonych w ciągu, mniej więcej, jednej doby.

Jeden z tych samolotów, obliczony na przewóz 25 osób, będzie posiadał dwa motory o sile 900

koni, drugi — znacznie większy — ma przewozić 100 osób, a jego motory będą miały siłę 3200 koni.

** **Kieszonkowy gramofon.** Pewien technik węgierski — jak donosi „Wiener Neues Journal"— zbudował gramofon tak mały, że można go nosić w kieszeni od kamizelki.

Przyrząd ten, nazywany przez wynalazcę „Mikiphonem", nakręcany jest jak zegarek kieszonkowy. i mieści dziesięć miniaturowych płytek gramofonowych dwustronnych, może więc wygrać dwadzieśaia różnych sztuczek, a ustawiony na cienkim kieliszku, wydaje głos tak donośny, że słychać go dokładnie w dużym pokoju i może służyć za akompaniament do tańca.

— **Tajemniczy potwór morski.** Z Waszyngtonu donoszą, że schwytany przez kapitana Ch. H! Thompsona na południe od Miami (Floryda), nieznany dotąd, potwór morski obudził najwyższe zainteresowanie wśród uczonych amerykańskich. Morze w pobliżu półwyspu Florydy obfituje wprawdzie w ryby kolosalnych rozmiarów, np. z gatunku „Megalops atlanticus", ale schwytamy potwór nie wykazuje z niemi powinowactwa, chociaż kształty ma rybie i jest rybą.

Wypchał tego potwora profesor waszyngtoński, dr. Wambeth, a wymiary jego przedstawiają się, jak następuje: długość wynosi 45 stóp angielskich (stopa ang. równa się 30 centimerom, a liczy 12 cali), średnica — 8 stóp 3 cale, objętość — 23 stopy 9 cali, szerokość pyska — 3 stopy 2 cale, język długi 3 stopy 4 cale, skóra grubości 3 cali: waga 33,600 funtów (okrągło 15 ton). Gdy go rozpłatano znaleziono w jego żołądku polipa, ważącego 400 funtów, rybę jakąś wagi 1500 funtów i 50 funtów korali.

Uczeni przypuszczają, że potwór ten żyje w głębi, wynoszącej, conajmniej 1500 stóp i że na powierzchnie morza został wyrzucony, prawdopodnie przez jakieś wstraśnienie dna morskiego wulkani znej natury, które uszkodziło jego pletwy, tak, że nie mógł poruszać się swobodnie i powrócić w głębiny.

Ponieważ zagadkowy potwór ma bardzo małe, stosunkowo, oczy i w dodatku pozbawione powiek, a skórę nadzwyczaj silną, przeto może przebywać w wielkich głębinach, gdzie oczy nie posiadają, z powodu ciemności, znaczenia i gdzie panuje olbrzymie ciśnienie. Aczkolwiek schwytany egzemplarz posiada imponujące rozmiary, to jednak uczeni amerykańscy sądzą, iż to nie jest osobnik zupełnie wyrośnięty i że w głębinach morza żyją daleko większe ryby tego samego gatunku.

Streszczenie Orędownika Urzędowego

powiatu lubawskiego.

Nr. 50 z dnia 18 lipca 23.

Nr. 396 Wymienia osoby wyprowadzające się na stałe do Niemiec.

Nr. 397 podaje nowe taksy w Krajowych Zakładach dla umysłowo chorych.

III. kl. gminno ubogich 15000 mk. dziennie
III. kl. płacących osobiś. 20000 mk. dziennie
II. kl. „ „ 30000 mk. dziennie
I. kl. „ „ 45000 mk. dziennie

Za dzieci epileptyczne, lub umysłowo upośledzone do lat 16 w Świeciu: gminno ubogie 12000m. płacące 15000 m. dziennie. Za dzieci głuchonieme w Wejherowie gmi ub. 10000 m., opłacające osob. 12000 m. Szkołowe eksterniści opłacają 150000 m. kwartalnie.

Nr. 398 komunikuje, że wysokość kar za nieprzestrzeganie przepisów o statystyce podniesiona z 600.000 do miljona. Wrazie powtórnego wykroczenia kara może być zdwojoną.

Nr. 399 zawiadamia, że Spółka Parcelacyjna Ziem Zachodnich w Poznaniu otrzymała upoważnienie do parcelacji większych posiadłości ziemskich w Województwie Pomorskiem.

Nr. 400 zawiadamia o podwyższeniu zarobków pracowników przemysłowych i rzemieślników pow. lubawskiego od 9 lipca 23 r. o 40%.

Nr. 401 podaje wykaz kart łowieckich na czerwiec

Nr. 402 zawiadamia, że zastępcą urzędnika stanu cywilnego na obwód Ciche został mianowany p. Alojzy Lenzner nauczyciel w Cichem.

Nr. 403 wzywa P. P. Burmistrzów i Wójtów do odwrotnego podania adresu wszystkich Stowarzyszeń Weteranów z r. 1863, znajdujących się w tut. powiecie, **w terminie nieprzekraczalnym do dnia 30. lipca b. r.**

Nr. 404 wzywa P. P. Sołtysów składania rachunku rocznego za rok 1922/23. Jako ostateczny termin wyznaczam dzień 1. sierpnia rb.

Nr. 405 obejmuje zaprosiny p. Starosty panów Członków Sejmiku pow. celem powzięcia uchwał **na sobotę, dnia 21. lipca 1923 r. o godz. 11/30** w powiatowej sali posiedzeń z tem nadmienieniem, że Sejmik powiatowy może według § 121 ordynacji powiatowej tylko wten czas obradować czyli powziąć uchwały, jeżeli większa połowa członków jest obecna.

Podaje przytem porządek obrad.

Nr. 406 zawiadamia, że z dniem 26. czerwca rb. został Wojewódzki Sąd Administracyjny w Toruniu z gmachu Urzędu Wojewódzkiego przyniesiony do domu przy ulicy Moniuszki nr. 1. 3. parter.

Nr. 407 zawiadamia że z dniem 10. lipca rb. zostało biuro Oficera Ewidencyjnego w Nowemmieście z ulicy pod Lipami nr. 6. przeniesione na ulicę Kazimierzową nr. 2. I. p.

Nr. 408 podaje miesięczne składki do ubezpieczenia urzędników prywatnych włącznie z 5% dodatkiem na pokrycie dodatków drożyźnianych do rent od 1. kwietnia 1923 przy rocznym zarobku:

do 750000 mk.	klasa A)	4200.—
od 750000— 12.0000 mk.	klasa B)	6825 —
od 1250000— 1750000 mk.	klasa C)	10500 —
od 1750000— 2250000 mk.	klasa D)	14175.—
od 2250000— 3000000 mk.	klasa E)	18375.—
od 3000000— 3750b00 mk.	klasa F)	23625.—
od 3750000— 4500000 mk.	klasa G)	28875.—
od 4500000— 5500000 mk.	klasa H)	34124.—
od 5500000	klasa I)	42000.—

Za ubezpieczonych, których zajęcie u pracodawcy trwa krócej niż 2 tygodnie należy uiścić połowę, za tych zaś, którzy pracują ponad 2 tygodnie należy uiścić pełną składkę miesięczną.

Składka miesięczna za czas do 1. IV. 1923 r. wynosiła 26,60 mk. Zgłoszenia i składki, ostatnie obliczone wedle powyżej podanej tabeli, przysłać należy do Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu.

Nr. 409 obejmuje rozporządzenie weterynaryjno-policyjne w sprawie przywozu zwierząt domowych z zagranicy na Pomorze mianowicie zastrzega się:

1) Konie, zwierzęta przeżuwające, trzoda chlewna, drób, psy i koty, które się przywozi z zagranicy na obszar Województwa Pomorskiego muszą być zbadane na punkcie wewozowym, przez Państwowego lekarza weterynaryjnego przynależnego powiatu na koszt właściciela zwierzęcia.

2) Państwowy lekarz weterynaryjny wystawia importującym w języku polskim zaświadczenie, z którego wynika, że zwierzę mające być importowanem, jest wolne od objawów chorób zaraźliwych.

3) Zwierzęta, u których stwierdzono chorobę zaraźliwe, lub objawy uzasadniające wybuch choroby zakaźnej, wyklucza się od przewozu.

4) Zwierzęta domowe które w małym ruchu pogranicznym regularnie przekraczają granicę, winny być na koszt właściciela badane przez przynależnego polskiego powiatowego lekarza weterynaryjnego co 4 tygodnie. Poświadczenie w języku polskim winna strona każdocześnie mieć przy sobie.

5) Przekroczenia powyższego rozporządzenia podlegają karom względnie konfiskacie zwierząt będących przedmiotem przestępstwa.

Wyciąg z rejestrów stanu cywilnego.

Urodzenia: Celestyn Jaranewski (16. 7. 23r.) Rita Schmul 14. 6. 23r.) Bronisława Rochowska (17. 7. 23r.) Klemens Wojciechowski (18. 7. 23r.) Stanisława Woźniewska (19. 7. 23r.)

Śmierci: Tadeusz, Florjan Szwarc (1 rok) Anastazja Lendzioniowa z Świniarskich (42 lat).

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. „Sokół" w niedzielę dnia 22 bm. wspólna wycieczka do Białejgóry. Wymarsz punktualnie o godz. 1,30 popołudniu z placu gimnazjalnego Zarząd.

Notowania Giełdy Płodów Rolniczych w Poznaniu

z dnia 16 7. 1923 r

Loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych

Żyto	250000 – 275000	Ziemniaki fabr.	—
Pszenica	500000 – 525000	„ jadalne	—
Jeczm. browar.	220000 – 235000	„ jad. Victoria	—
Owies	290000 – 200000	Seradela	–
Mąka żytnia 70%	380000-400000	włącznie worków.	
„ pszen. 65%	700000 750000	Słoma żytnia luźna	40000 – 46000
Ospa żytnia	13500	„ „ pras.	56000 – 64000
Ospa pszenna	13000	Siano prasowane	70000 – 80000

Giełda Warszawska

Warszawa, 20. 7. Dolary 128000 – 12600?, Funty ang 537 000 – 537 800. Franki fr. 6800. Franki belg. 5920—5920. Franki szwajc. 22575. Marki niem. got. 0 38. wypł. 0,37 i pół. Liry włoskie 5600 Korony czesk. 3850. Korony austrj. 1,78. Rbl. złoty 60,000 srebrny 34,000. Bilon 16,400 Bukareszt 290. Tendencja powyższa.